



Gdy wieczór zapada to słońko nie świeci
 więc może nareszcie wyjść z norki wasz Krecik
 co futro mięciutkie i serce ma złote
 a kocha nad wszystko swą krecią robotę

Milczący i cichy lecz szybki i żwawy
 skutecznie załatwia tajemne swe sprawy
 podąża, wydrąża, zagłębia się w głąb
 by domek mieć własny i w nim coś na zap.

Tu spieszy tam bieży zawzięty skwapliwy
 wytrwały milczący przemyślny cierpliwy
 choć wrogów dokoła ma Krecik niemało
 tym razem się znowu udało wyjść cało

Na pozór samotny, niewielki, nieśmiały
 źle znosi przymrozki, źle znosi upały
 choć łapki zbyt krótkie by zgarniać pod siebie
 to zawsze się w końcu do swego dogrzebie

W sekrecie wam powiem - nie zdradźcie mnie dzieci
 nie jeden na świecie, nie sam jest wasz Krecik
 i chociaż się kryją przezornie przed słońcem
 to jest tych krecików roztropnych tysiące

Nie mierzą wysoko, nie pragną zbyt wiele
ot, żeby po pracy mieć święto w niedzielę,
na spacer spokojnie iść z całą rodziną
a czasem bułeczkę zjeść z masłem i szynką

Mieć domek nieduży z niewielkim ogródkiem
i jedno futerko na zimę ciepłutkie
spokojnie spać nocą i śmiać się wesoło
bo ład i porządek i pięknie wokoło

Gdy u was nasz Krecik przypadkiem zagości
podzielcie się wspólną kruszyną radości
zaućcie piosenkę - dziecinny kuplecik
"gdy wieczór zapada - to słońko nie świeci..."

Czop

Nieudane jasełka

W chwili, gdy do Was piszę, jest jeszcze u nas
w kretowisku choinka. Co wieczór więc gromadzimy
się, by prócz kołęd pośpiewać różne zakazane pio-
senki lub poczytać wierszyki, jakich w Swierszczy-
ku czy Płomyczku nie znajdziecie. Umyśliliśmy też
urządzić jasełka. Niektórzy z nas poprzebierali

się za woły, osły i bara-
ny, a także za Trzech Kró-
li. Niestety okazało się,
że woły mają na sobie u-
biory urzędnicze i zbyt
skwapliwie rozglądają się
za złobem, na osłach zo-
baczyliśmy milicyjne mun-
dury, a barany włożyły
na siebie zwykłe obywa-
telskie ubrania. Natomiast
zamiast Trzech Króli po-
jawił się osobnik w cie-
mnych okularach, w którym



rozpoznaliśmy generała, premiera i sekretarza w jednej osobie. Zaniechaliśmy więc jasełek, z których wyszła nam szopka narodowa. Spytajcie o to Rodziców.

Długa wędrówka

Dostałem na gwiazdkę Historię Polski. Była napisana ciekawie i trochę inaczej, niż szkolny podręcznik. Podczas czytania nabrałem wielkiej ochoty, by powędrować sobie tu i tam. A mam wiele takich dziwnych tuneli, które prowadzą nie tylko do dalekich miejsc, ale i w dawne czasy. Pomykałem więc pod ziemią - i naraz usłyszałem podejrzany łoskot. Wyjrzałem na powierzchnię. Trwał mroźny, grudniowy dzień 1981 roku. Zobaczyłem to, co na obrazku:



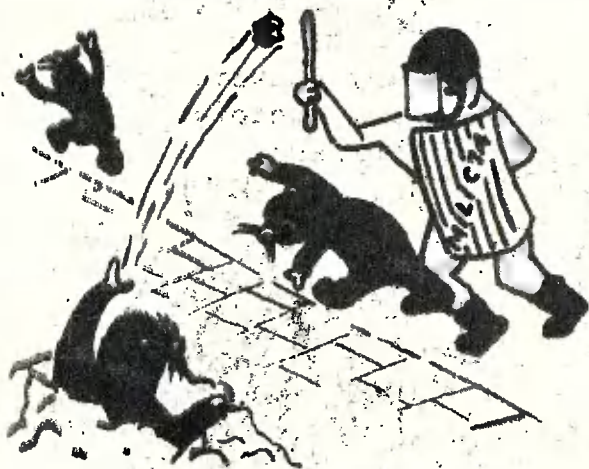
Obleżenie trwało, ale miało się już chyba ku końcowi. Modliłem się i śpiewałem wraz z innymi.

- Jeszcześmy się nie poddali - ktoś się odezwał.

- Nam jakoś ujdzie - westchnął ktoś inny - ale co będzie z tymi z Komitetu Strajkowego?

Słyszając to, postanowiłem im pomóc. Odszukałem tych dwóch najważniejszych. Chodźcie za mną - skinałem na nich łapkę. Tunelem doprowadziłem ich do miejsca, w którym bezpiecznie mogli wyjść na powierzchnię. - Czy już wiesz, Kreciku, dlaczego od 40

lat musisz przebywać pod ziemią? - zapytał mnie jeden z nich na pożegnanie. Postanowiłem sam doryć się prawdy. Wkrótce zresztą pod ziemią usłyszałem stukot maszyn drukarskich i to dodało mi otuchy. Wyjdzie oto z druku kolejny numer któregoś z pism podziemnych /bibuła, wiesz?/, a ludzie dowiedzą się prawdziwego znaczenia wydarzeń.



W ciszy i ciemności wędrowałem moim tunelem historii - i znów usłyszałem piekielny łoskot. Tym razem były to bomby i pociski. Zerknąłem do kalendarza: no tak, to już druga połowa stycznia, a rok 1945. Odczekałem, aż ucichnie strzelanina i wyjrzałem na powierzchnię. Dudniły po bruku koła samocho-

dów pancernych, tupotały podkute buty maszerujących żołnierzy. Słysząc też było śpiewy. Melodie i słowa były tak obce, że nigdy nie zdołałem do nich przywyknąć. Żołnierze mieli na głowach papachy "ozdobione" czerwoną gwiazdą. Takie same gwiazdy, tylko większe, widniały na czołgach. Domyśliłem się, że to byli Rosjanie. Szli z zadowolonymi minami. Kwycząc i owawiając /"wyzwolili nas spod jarzma hitlerowskiej okupacji" - skąd my to znamy?/ i próbowali wmieszać się do ludzi. Lecz snujący się po chodnikach, wynędziali ludzie odpowiadali im ponurym spojrzeniem. O czym wiedzieli...

"A No dobra - usłyszałem w pobliżu czyjś głos - wypędzili Niemców i co dalej? Kiedy pójdą do domu?"
 "Najwziaku" - ktoś odpowiedział - Myślisz, że

oni stąd odejdą? Jak już raz gdzieś wleźli, to na amen.

-To nie wyzwoliciele, lecz nowi najeźdźcy - wykrzyknął ktoś w tłumie - Z jednej niewoli dostaliśmy się w drugą!

No tak... Być może niektórzy żołnierze, wzięci do Armii Czerwonej, by walczyli z Niemcami, nie wiedzieli nawet, jaka krzywda nam się dzieje. Żal mi ich było, że nie wiedzieli.

Nie wiem, ile upłynęło czasu, ale chyba niewiele, gdy naraż usłyszałem czyjś potężny głos. Skąd mógł pochodzić? Wzywał wszystkie Krety, by wyszły spod ziemi. Na to jeden z nich niepewnie wychylił się z kretowiska. Miał na ramieniu biało-czerwoną opaskę z napisem "A.K.". I wtedy zobaczyłem sunący ku niemu po ziemi cień czyjejs ręki. Uważaj - wrzasnąłem, w samą porę, bo już miała go schwytać... Uskoczył zrećznie, dał nura w kretowisko, a ja za nim. Wiedziałem, jak otoczyli go koledzy.

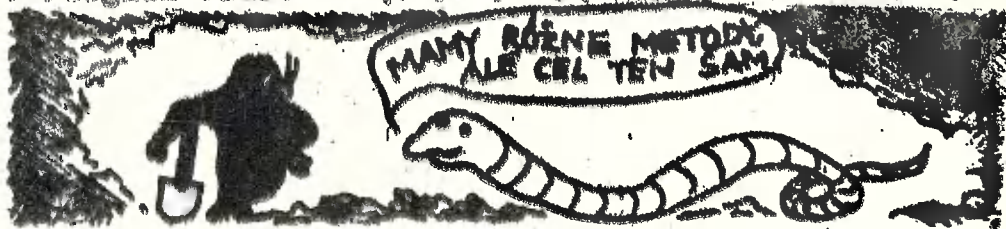
- Czyś ty zgłupiał? - zaśmiał się któryś - Jeśli już koniecznie chcesz wyleżeć na powierzchni, to przebierz się chociaż jakoś dla niepoznaki.

Wapólczułem im, że muszą zmieniać skórę, jeśli chcą żyć w dziennym świetle, jak... ludzie. Wtem dostrzegłem Dżdżownicę. Byłbym ją upolował, ale jęknęła:

SIEDZI NA NASZYM
KRETOWISKU OD
40-STU LAT



MAMY RÓŻNE METODY
ALE CEL TEN SAM



Wobec tego darowałem jej życie. Smutny, na dobre ukryłem się pod ziemią. Tym razem długo wędrowałem tunelem historii, aż panująca wokół cisza upewniła mnie, że jestem gdzieś w lesie. Przycupnąłem pod obwisłymi gałązkami jodły przyglądając się temu, co się tam działo. Las był pełen śniegu. Palily się ogniska, dokoła stali lub siedzieli ludzie w wysokich butach i czamarach. Jedni opatrywali rany, inni czyścili broń lub w kotłach zawieszonych nad ogniem gotowali posiłek. Rozmawiano o ostatniej potyczce z Moskalami. W zaroślach parskały konie, bliżej ognisk stały ustawione w kozły karabiny. A zatem to był któryś z oddziałów leśnych zwanych wtedy partią, i że trwa właśnie Powstanie Styczniowe, które wybuchło 22 stycznia 1863 roku.

Powstańcy wydali mi się bardzo już zmęczeni, może i zniechęceni. Zakrzętałem się więc żwawo. Zamieszałem w kotle kaszę, poprawiłem komuś opatrunek na ramieniu, następnie wyjąłem z rąk karabin Staremu Wiarusowi i jałem przeczyszczać wyciorem lufę. Wiarus uśmiechnął się pod sumiastym wąsem. Dziękuję ci, Kreciku - powiedział, po czym wstał, stanął po

środku polany i spoj-
rzał po swoich ludziach.
- Nie traćcie ducha -
powiedział - Przecież
my nigdy nie godziliśmy
się na niewolę, to nie
zgodzimy się i teraz.
Nie zapomnimy, że jes-
teśmy i pozostaniemy
Polakami. Po to wybuch-
ło powstanie, choć na-
wet nasz wódz naczelny,
Romuald Traugutt zdaje
sobie sprawę, że może
nie wygramy. Ale czy



doprawdy poniesiemy klęskę? Jeśli nawet zostaniemy pobici i, jak już nieraz, doznamy srogich prześladowań, jeśli wywozić nas będą w kibitkach na Sybir i skutych w kajdany wleźć w kazamaty, to jednak zwyciężymy przez to, że znów poczujemy się narodem, którego miłości do Ojczyzny nie da się zdławić. A co najważniejsze, przypomnimy światu o naszym istnieniu.

- Hura! - krzyknął płowłosy chłopak, aż iskry posypały się z ogniska, a okiść z gałęzi, i zerwał się na równe nogi. Zdarł z głowy czapkę, uniósł ją wysoko i pełną piersią zaśpiewał "Hej, strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały..." Podchwyciliśmy pieśń, a echo leśne poniosło ją ku wygwieżdżonemu niebu.

—————Krecik idzie po rozum do głowy—————

Stuknąłem się w łepetynę. Tak, Kreciku, tak. Teraz przecież wciąż po to samo robotnicy, młodzież i inni zawiązują tajne organizacje lub wychodzą na ulice, by krzyczeć, że Polska to my. Oni wiedzą, że jest źle i chcą, by było lepiej. Wiedzą, jak powinno być, a nie jest. A kiedy o tym pomyślałem, ucieszyłem się tak bardzo, że jest nas dużo i coraz więcej, że wystawiłem głowę z kretowiska i zaśpiewałem na cały głos w stronę ludzkich domostw, a także Urzędów Bezpieczeństwa: "Żeby Polska była Polską..."

Drodzy Rodzice - prosimy, abyście nieco szerzej omówili przeżyte przez Krecika i pokrótce tu zrelacjonowane wydarzenia. Porozmawiajcie z Waszymi Pociągami o tym, co je łączy i co z nich wspólnego dla nas jako Narodu wynika. Zwróćcie zwłaszcza uwagę na fakt, że powstanie na długie lata, bo aż do I wojny światowej pobudziło w Polakach potrzebę i pragnienie wolności. Irwając nieustannie, pozwoliło nam doczekać chwili odzyskania niepodległości w 1918 roku. Budzenie świadomości narodowej jest zagadnieniem wciąż aktualnym. - Dziękujemy.

Krecik żartuje

* "Nie wiem, jak maluchy, ale my, starszaki jesteśmy pokoleniem dla władzy straconym" - zapewnił mnie pewien przedszkolak.

* Z rzeczy ruskich lubię tylko pierogi.

* Podśluchane: "Wróć, Edziu, wina zmyta, lepszy złodziej niż bandyta".



Redaguje zespół
Emilka Platerówna
i Stary Hiarus
Wydawnictwo
Myśli Nieintymnej
Drukarnia
im. Orłów lwowskich
cena 20.- zł.